

Święta Małgorzata Maria  
Alacoque



Pamiętnik  
duchowy

Tytuł oryginału: *Vie et oeuvres de sainte Marguerite-Marie*  
– *Autobiographie*

Okladka

Obraz objawienia się Najświętszego Serca Pana Jezusa  
świętej Małgorzacie Marii Alacoque, namalowany na kanonizację  
13 maja 1920 roku (Bazylika Watykańska)

Tłumaczenie

ks. dr Jan Hojnowski SCJ

Korekta

Anna Grochowska-Piróg i Danuta Rymutowa

Redakcja całości

Siostry Wizytki w Krakowie

Projekt okładki, skład i łamanie

Paweł Kremer

Imprimatur

Kuria Metropolitalna w Krakowie

Nr 243/2003 z 18 lutego 2003 r.

Wikariusz Generalny – bp Kazimierz Nycz

Kanclerz – ks. Jan Dyduch

Copyright by Klasztor Sióstr Wizytek w Krakowie

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN 83-86733-85-3

## Słowo wstępne

*Pamiętnik duchowy* jest pewnego rodzaju autobiografią, w naszym przypadku świętej Małgorzaty Marii Alacoque, która była siostrą w Zakonie Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (Wizytką). Żyła we Francji w XVII wieku. Odegrała ważną rolę w szerzeniu kultu Najświętszego Serca Jezusowego, najpierw w swojej Ojczyźnie, a następnie w Kościele powszechnym. W swym *Pamiętniku* zwraca główną uwagę na życie wewnętrzne, modlitwę i doznane przeżycia mistyczne, które dotyczą przede wszystkim Jezusowej miłości do ludzi.

Choć objawienia, jakich doznała Święta, wywarły znaczny wpływ na pojmowanie Bożej miłości, to

jednak nie były w Kościele nauką zupełnie nową. Przykazanie miłości zostało bowiem przez samego Jezusa postawione na pierwszym miejscu jako najważniejsze: *Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego* (Mt 22, 37-39 i par.). Całe zaś Jego życie było czytelnym przykładem tej miłości, zarówno w stosunku do swojego Ojca w niebie jak i do ludzi, którym chętnie służył. Troszczył się w szczególny sposób o chorych, biednych, pokrzywdzonych i wszystkich, którzy potrzebowali pomocy. Większość Jego cudów polegała właśnie na przywracaniu zdrowia i życia. Św. Jan wyraził tę Bożą miłość we wspaniałej refleksji teologicznej: *Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować* (1 J 4, 7. 10-11).

Najbardziej chyba wymownym przejawem tej wielkodusznej miłości jest przebaczenie. Jezus nie tylko uczył, że trzeba zawsze i w każdej sytuacji umieć darować doznane krzywdy, lecz sam osobiście zanosił modlitwę za tych, którzy go krzyżowali: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!* (Łk 23, 34). Za tym przykładem Jezusa chętnie poszli Jego

uczniowie. Już św. Szczepan – pierwszy chrześcijański męczennik modlił się: *Panie, nie poczytaj im tego grzechu!* (Dz 7, 60).

Co więcej, okazuje się, że nauka o Bożej miłości została wyrażona nie tylko w Ewangeliach i Nowym Testamencie. Znaleźć ją można już dużo wcześniej, a mianowicie na kartach Starego Testamentu. Przykazanie miłości, na które powołuje się Jezus w rozmowie z uczonym w Piśmie, znajduje się właśnie tam, w Księdze Powtórzonego Prawa: *Będziesz miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił* (6, 5). Zwróćmy uwagę na bardzo kategorycznie sformułowany wymóg: *z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił!* Miłość Boga już w Starym Testamencie jest postawiona jako jeden z fundamentalnych wymogów życia religijnego.

Okazuje się również, że u proroków Starego Testamentu napotykamy na przepiękny obraz Boga jako Oblubieńca, kochającego swój lud jak umiłowaną oblubienicę: *pamiętam wierność twojej młodości, miłość twego narzeczeństwa* (Jr 2, 2). Prorok Ezechiel najbardziej wyraziście maluje obraz zaślubin z Bogiem: *Oto przechodziłem obok ciebie i ujrzałem cię. Był to twój czas, czas miłości. Rozciągnąłem połą płaszcz mego nad tobą. Związałem się z tobą przy sięgą i wszedłem z tobą w przymierze – wyrocznia Pana Boga – stałaś się moją* (Ez 16, 8). Lud izraelski stał się

w moim posiadaniu. Obym była w stanie, o moje najwyższe Dobro, nie napisać ani jednej litery, która by nie posłużyła Twojej większej chwale, a mojemu głębszemu upokorzeniu.

## 2. Początkowe lata

O moja jedyna Miłości, jakże jestem wdzięczna za Twoją czułą opiekę, którą mnie otaczałaś od wczesnej młodości. Jedynie Ty, będąc Panem mojego serca, dobrze znasz przejawy buntu, do których ono było zdolne. Skoro tylko mój duch doszedł do wieku rozeznania, wszczepiłaś w moją duszę tak wielkie obrzydzenie do grzechu, że najmniejsze uchybienie było źródłem mego niewypowiedzianego bólu. Aby zaś poskromić moją dziecięcą porywczosć, wystarczyło powiedzieć, że coś jest obrazą Boga – to było wystarczającym hamulcem, by mnie powstrzymać przed uczynieniem czegoś, na co miałam ochotę.

Nie zdając sobie z tego sprawy, czułam się wewnętrznie zmuszona do wypowiedzenia następujących słów: *Mój Boże, Tobie poświęcam moją czystość i Tobie ślubuję dozgonne dziewictwo*. Tak modliłam się podczas Mszy św., w czasie Podniesienia, w której uczestniczyłam klęcząc jak zwykle na gołej posadzce, niezależnie od panującego chłodu. Jeszcze nie rozumiałam tego, co uczyniłam, ani co znaczy słowo ślub, a tym bardziej ślub czystości. Jednak moim

największym pragnieniem było ukryć się gdzieś w lesie, ale powstrzymywała mnie przed tym obawa spotkania tam ludzi<sup>2</sup>.

Najświętsza Dziewica darzyła mnie zawsze swoją szczególną opieką. Do Niej zwracałam się we wszystkich potrzebach. Ona wyratowała mnie z kilku wielkich niebezpieczeństw. Nie miałam odwagi zwracać się wprost do Jej Boskiego Syna, ale zawsze uciekałam się do Niej i chętnie odmawiałam Różaniec, klęcząc gołymi kolanami na ziemi, lub odmawiając *Zdrowaś Maryjo* padałam na kolana i całowałam ziemię.

Ojca straciłam we wczesnym dzieciństwie, ale ponieważ byłam jedyną córką<sup>3</sup>, a matka miała na głowie utrzymanie pięciorga dzieci i wskutek tego rzadko mogła przebywać w domu, dlatego aż do połowy dziewiątego roku życia wychowywałam się wśród służby domowej i sąsiadów.

Wtedy to umieszczono mnie na pensji prowadzonej przez zakonnice<sup>4</sup>. Tu przystąpiłam do Pierwszej Komunii św., mając około dziewięciu lat. Komunia św. sprawiła, że wszelkie drobne

---

<sup>2</sup> Było to w czasie, gdy rodzina Alacoque przebywała w Corcheval, o czym Małgorzata nie wspomina. Miała więc od czterech do pięciu lat.

<sup>3</sup> Jej młodsza siostra Gilberte zmarła wcześniej od ojca, w grudniu 1655 r. Małgorzata miała wówczas osiem i pół roku.

<sup>4</sup> Były to siostry Klaryski z Charolles.

przyjemności i rozrywki napępiały mnie taką goryczą, że nie znajdowałam w nich żadnego zadowolenia, chociaż uparcie do nich dążyłam. Nawet wówczas, kiedy pragnęłam uczestniczyć w nich z moimi koleżankami, czułam jakby mnie coś odciągało od nich i kierowało gdzieś w ukryty kąt i nie miałam spokoju, dopóki nie poszłam za tym głosem. Wtedy czułam potrzebę oddania się modlitwie. Gdy mogłam to uczynić, nie będąc przez nikogo widziana, prawie zawsze modliłam się leżąc na ziemi, albo klęcząc odkrytymi kolanami, albo przyklękając. Było mi natomiast bardzo przykro, gdy mnie ktoś zastał w takiej pozycji.

### **3. Budzące się pragnienie życia zakonnego**

Bardzo pragnęłam oddać się praktykom, które widziałam u zakonnicek. Wydawały mi się one świętymi i myślałam, że również ja, gdybym została zakonnicą, byłabym święta jak one. Obudziło się więc we mnie tak żarliwe pragnienie życia zakonnego, że tylko o tym myślałam. Jak mi się zdawało, żyły one w całkowitym wyrzeczeniu się siebie. Ponieważ nie znałam innych zakonów, pogodziłam się z myślą pozostania u nich.

Niestety, zapadłam na pewną chorobę tak ciężką, że w ciągu czterech lat nie mogłam chodzić. Kości wprost przeświecały mi spod skóry. Ten żaloszny stan był powodem, że po dwóch latach musiałam



opuścić klasztor<sup>5</sup>. Nie można było znaleźć innego lekarstwa na moje dolegliwości, jak tylko poświęcić się Najświętszej Dziewicy<sup>6</sup> obiecując, że jeśli wyzdrowieję, zostanę jedną z Jej córek. Zaledwie uczyniłam ten ślub, nagle odzyskałam zdrowie. Równocześnie otrzymałam nowy dowód opieki Najświętszej Dziewicy – mianowicie wzięła Ona w całkowite posiadanie moje serce i traktowała mnie jak swoją własność. Kierowała mną jako osobą sobie poświęconą; piętnowała potknięcia i uczyła pełnienia woli Bożej. Pewnego dnia, gdy siedząc odmawiałam Różaniec, ukazała mi się i skarciła w taki sposób, że do dziś pamiętam, chociaż zdarzyło się to, gdy byłam jeszcze bardzo młoda:

– Jestem zdziwiona, moja córko, że tak nie dbale mi służysz!

Słowa te tak głęboko zapadły mi w serce, że stały się przestrożą na całe życie.

Odzyskawszy zdrowie myślałam tylko o tym, jak najprzyjemniej spędzać wolny czas, nie troszcząc się zbyt o wypełnienie złożonego przyrzeczenia. Lecz, mój Boże, wówczas nie zastanawiałam się jeszcze nad tym, co później dałeś mi poznać i doświadczyć, po tym jak Twoje Boskie Serce w strasznych cierpieniach zrodziło mnie do

---

<sup>5</sup> W latach 1657-1658.

<sup>6</sup> Wiosną 1660 roku. Małgorzata miała zatem około trzynastu lat.

nowego życia na Kalwarii. Życie to nie może istnieć bez tego pokarmu, jakim jest krzyż, i on powinien być dla mnie pokarmem najwyborniejszym. A było to tak: gdy stałam się zdrowa i mogłam korzystać z wolnego czasu, zaczęłam ulegać próżności i przywiązaniu do stworzeń. Byłam przekonana, że czuła troska, jaką otaczała mnie matka i bracia, daje mi wolną rękę do korzystania z drobnych przyjemności. I rzeczywiście, miałam na to tyle wolnego czasu, ile chciałam. Ty jednak, Boże mój, otworzyłeś mi oczy i zrozumiałam, jak dalece ulegam złudzeniu, idąc za naturalnym dążeniem do przyjemności, zamiast realizować Twoje święte plany, tak bardzo różniące się od moich.

#### 4. Surowa niewola

Moja matka oddała wówczas majątek w zarząd kilku osobom<sup>7</sup>, które wkrótce tak się rozpanoszyły, że zarówno matka jak i ja znalazłyśmy się u nich w prawdziwej niewoli. Nie chcę tu owych ludzi oskarżać ani osądzać, że popełniali niesprawiedliwość, sprowadzając na mnie różne cierpienia – Bóg bowiem nie dopuszczał, aby powstała we mnie taka myśl – chcę jedynie traktować ich

---

<sup>7</sup> Pani Alacoque, na mocy umowy ze szwagrem Toussaint Delaroché, powierzyła mu w administrację swoje dobra. Tym samym spadła do roli pensjonarki w majątku, od dawna będącym we wspólnym posiadaniu rodziny Delaroché i Alacoque.

jako narzędzia, którymi On się posługiwał, by stało się zadość Jego świętej woli. Nie miałyśmy więc już żadnej władzy w domu i nie śmiałyśmy niczego zrobić bez pozwolenia. To był stan ustawicznej wojny; wszystko było pod zamknięciem do tego stopnia, że często nie miałam co włożyć na siebie, by pójść na Mszę św., wychodziłam więc w pożyczanym czepku i sukni. Zaczęłam wtedy w pełni odczuwać moją niewolę, w którą tak dalece popadłam, że nie mogłam niczego zrobić ani wyjść z domu bez pozwolenia tych trzech osób<sup>8</sup>.

Od tego czasu mój umysł i serce zaczęły szukać radości i pociechy jedynie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Mieszkałam jednak w wiosce znacznie oddalonej od kościoła<sup>9</sup>, a nie mogłam doń chodzić bez pozwolenia tych osób i zdarzało się, że gdy jedna pozwoliła, druga zabraniała. Gdy zaś w moim bólu wybuchałam płaczem, wówczas wymyślano mi, że Msza św. albo nawiedzenie Najświętszego Sakramentu to tylko pretekst, aby się spotkać z umówionymi chłopcami i dlatego rozpaczam, bo nie mogę doznać pieczyt i pocałunków. Ja tymczasem

---

<sup>8</sup> Tymi trzema osobami, których Małgorzata, kierując się miłością bliźniego, nie wymienia, były: 1. babka ze strony ojca, Joanna Delaroché, wdowa po Klaudiuszu Alacoque; 2. ciotka stryjeczna, Benedykta Alacoque, żona Toussaint Delaroché; 3. ciotka ojca, Benedykta Meulin, wdowa po Szymonie Delaroché i matka Toussaint.

<sup>9</sup> Jeden kilometr.

Podobnie w refektarzu – powinnam Mu ofiarować na ucztę dla Niego to, co mi się zdawało najlepsze. I tak we wszystkich innych czynnościach. Wreszcie, zabronił mi osądzania, oskarżania i potępiania kogokolwiek, prócz siebie samej. Udzielił mi jeszcze wielu innych pouczeń, a gdy zdziwiła mnie ich mnogość, kazał mi się wyzbyć niepokoju, dlatego że przecież On jest dobrym Nauczycielem, wystarczająco mocnym, by sprawić, żeby Jego nauki były wprowadzane w czyn. Jest też wystarczająco mądry, by dobrze nauczać i kierować. Chcę również wyznać szczerze, że pomimo moich naturalnych oporów, przeprowadził w mym życiu wszystko, co zamierzył.

## 20. „Oto Serce, które tak ukochało”

Któregoś dnia w oktawie Bożego Ciała, klęcząc przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, doznałam od mojego Boga nadzwyczajnych łask. Równocześnie poczułam w sobie gorące pragnienie odwdzięczenia się Mu miłością za miłość. Powiedział:

– Nie możesz Mi okazać większej miłości jak tylko wypełniając to, czego już od ciebie wielokrotnie żądałem. Następnie ukazując mi swoje Boskie Serce mówił:

– Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, że w niczym nie oszczędzając siebie, całkowicie się

wyniszczyło i ofiarowało, aby im okazać swoją miłość. W zamian zaś otrzymuję od większości z nich jedynie niewdzięczność przez nieuszanowanie i świętokradztwa, przez oziębłość i wzgardę, jakie żywią względem Mnie, obecnego w tym Sakramencie Miłości. Jednak jeszcze bardziej boli Mnie fakt, że podobnie odnoszą się do Mnie serca Mnie poświęcone. Przeto żądam od ciebie, aby w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała zostało ustanowione święto szczególnie po to, by uczcić moje Serce przez Komunię świętą i uroczyste akty prześlągnięcia, w celu wynagrodzenia Mu za zniewagi doznane w czasie wystawienia na ołtarzach. Obiecuję ci także, że Moje Serce otworzy się, aby spłynęły z Niego obfite strumienie Jego Boskiej miłości na tych, którzy Mu tę cześć okażą i zatroszczą się o to, by inni Mu ją okazywali.

Gdy Mu odpowiedziałam, że nie widzę możliwości spełnienia tego, czego już od dawna ode mnie żądał, polecił mi zwrócić się do Jego sługi<sup>55</sup>, którego mi posłał dla zrealizowania swych zamiarów. Tak też postąpiłam, a on kazał mi spisać wszystko, co mu powiedziałam na temat Najświętszego Serca Jezusa Chrystusa i na inne tematy, dotyczące jego samego, a odnoszące się do uczczenia Boga. Bóg zaś dozwolił mi zaznać wielu radości przez tego

---

<sup>55</sup> Tym sługą był św. Klaudiusz La Colombière.

Gdy pewnego razu znów klęczałam przed Najświętszym Sakramentem – a miałam wtedy więcej czasu, gdyż zwykle moje zajęcia zostawiały mi go bardzo mało – poczułam się tak ogarnięta Jego Boską obecnością jakby jakąś szatą. Czułam to tak żywo, że zupełnie zapomniałam o sobie samej i o miejscu, w którym przebywałam. Powierzyłam się bez reszty Boskiemu Duchowi, oddając swe serce Jego wszechmocnej miłości. Pozwolił mi długo spoczywać na swojej Boskiej piersi, odsłonił przede mną cuda swojej miłości i niewypowiedziane tajemnice swojego Najświętszego Serca. Dotychczas ukrywał je przede mną, a teraz ukazał mi je po raz pierwszy i to w tak realistyczny i wyraźny sposób, że – wzięwszy pod uwagę skutki spowodowane we mnie przez ten przejaw łaski – nie mogłam mieć co do tego najmniejszej wątpliwości.

ISBN 83-86733-85-3



9 788386 473385